

KOLUMNY AKTYWNE

APS AEON

WOJCIECH PACUŁA



O powiązaniach i podziałach między światem profesjonalnym i komercyjnym pisałem nieco przy okazji testu kolumn A.D.A.M. HM2 (w tym samym numerze HFOL). Niemiecki produkt to przykład tego, jak część profi przenika na naszą stronę szyby, z dobrym rezultatem, dodajmy. HM2 jest bowiem pasywnym, dwudrożnym monitorem, który, nie znając jego proveniencji, z łatwością wzięlibyśmy za produkt jednej z audiofilskich manufaktur. Z kolei widząc kolumny Aeon polskiej firmy APS (Audio Professional Solutions), nie mamy żadnych wątpliwości – mamy przed sobą monitory studyjne. Są to dwudrożne, wentylowane bas-refleksem kolumny aktywne. Oznacza to, że każdy z głośników otrzymał własny, zintegrowany z kolumną wzmacniacz, a sygnał doprowadzany jest w postaci liniowej z przedwzmacniacza lub odtwarzacza z regulowanym wyjściem i dzielony na poszczególne zakresy w aktywnej zwrotnicy. Co ja

do niego popłynię ze stołu mikserskiego. Jednak ostatecznie narzędzie pracy reżysera dźwięku to taki rozbudowany preamp...



Dodanie wzmacniaczy bezpośrednio do kolumn przynosi określone korzyści, wśród których najważniejsza dotyczy zwrotnicy – koniec problemu z elementami biernymi, zawsze degradującymi sygnał, i można precyzyjnie dobrać sposób podziału pasma, a także w pewnym stopniu regulować parametry głośnika. To kolejna cecha użytkowa monitorów – mamy dostęp do regulacji poziomu poszczególnych głośników, a także czułości wejściowej. Po co więc taki głośnik w magazynie audiofilskim? Po pierwsze – dla nauki, po drugie po to, aby zobaczyć, z czym pracują profesjonaliści, i po trzecie po to, żeby zaprezentować Państwu debiut nowej polskiej firmy, korzeniami głęboko wrośniętej w glebę, którą tutaj uprawiamy.

APS Spanily to firma założona wokół byłej ekipy TLCpro (to profesjonalna część TLC, Tonsil Loudspeaker Company), która zwróciła na siebie uwagę bardzo ciekawie wykonanymi monitorami AMS-1. Idea firmy wyszła z potrzeby większej swobody w projektowaniu sprzętu bardzo wysokiej, „światowej klasy jakości. I pierwszym jej produktem, od początku do końca, jest właśnie prezentowany monitor. Nie będę nikogo przekonywał do aktywnych głośników (choć testowane jakiś czas temu kolumny Avantgarde Acoustic Picco są kolumnami półaktywnymi i taka konstrukcja wyszła im tylko na dobre), bo wiem, że audiofil raczej nie wyrzeknie się możliwości zabawy ze wzmacniaczami, nawet jeśli tego rodzaju napęd jest gorszy od stosowanego w kolumnie aktywnej. I, prawdę mówiąc, naszym zamiarem było pokazanie najpierw pasywnej wersji recenzowanego tu urządzenia. Ponieważ jednak to jego pierwsze kroki po życiu prototypowym, więc nie do końca wszystko ma jeszcze pozapinane na ostatni guzik (inaczej niż w aktywnych Aeonach). W tym konkretnym przypadku podwykonawca nie wykonał na czas okleinowania skrzynek, a ponieważ trzeba było się zabrać do testu, jeśli miał się ukazać w numerze marcowym, poprosiliśmy o wersję aktywną.

Testując tego typu „narzędzia”, bo tym w istocie są monitory studyjne, należy pamiętać o kilku rzeczach, a przede wszystkim o tym, że projektowane są one do zupełnie innego otoczenia niż domowe. Reżyserka czy pomieszczenie w studiu nagrań ze stołem mikserskim są najczęściej mocno wytłumione. Stąd balans tonalny kolumn studyjnych jest mocno przesunięty w kierunku wysokich tonów. Co więcej – najczęściej znajdują się one dość blisko ścian i choć w instrukcji Aeonów wyraźnie się mówi, by nie wieszać ich płasko na ścianie, to najpewniej wielokrotnie tak się właśnie stanie. Kolejną rzeczą uzyskuje się dość lekki bas, tak skrojony, aby nie wprowadzał podbarwień wywołanych wzmacnianiem niektórych częstotliwości przez blisko położoną,

grubą i sztywną powierzchnię. Na szczęście jest to monitor studyjny i można ustawić wiele parametrów, w tym relatywny poziom wysokich i niskich tonów. I od razu powiedzmy, że korekta, którą wprowadziłem, była naprawdę spora, bo kopułkę ustawiłem na -1,5 dB oraz uaktywniłem układ podbicia basu – na 3 lub 6, w zależności od płyty. Jak pan Grzegorz Matusiak, jeden z konstruktorów, podkreślał, bez tego układu bas jest szybszy i czystszy – to prawda, jednak balans tonalny byłby wówczas zbyt „lekki” i tylko wykorzystując subwoofer, można z niego zrezygnować. A porównanie z innymi kolumnami jest o tyle proste, że można równoległe poprowadzić sygnał do APS-ów i osobnego wzmacniacza i kolumn. U mnie były to wspomniane Marcusy napędzane wzmacniaczem Lebera CS-300 oraz końcówką Thety (test w przyszłym miesiącu). Źródło to odtwarzacz Lektor Prime Ancient Audio i Unidisk 1.1 LINN-a. Przedwzmacniacz – preamp w Primie, Accuphase C-2810 oraz Audiolab 8000Q. Nieco uprzedzając wypadki, chcę powiedzieć, że kolumny lepiej zagrały z przedwzmacniaczem niż napędzane bezpośrednio z regulowanego wyjścia odtwarzacza. Być może jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest ich dość niska impedancja wejściowa (10 kΩ). W tym miejscu trzeba powiedzieć o ustawieniu Aeonów – instrukcja rekomenduje dokręceniu ich pod kątem 60 stopni względem siebie. Jako że są monitorami bliskiego i średniego pola, oznacza to, że będą stały dość blisko siebie.

ODSŁUCH



Tak ustawione kolumny produkują niezwykle koherentną i precyzyjną scenę dźwiękową. Momentalnie słycać, że mamy do czynienia z „narzędziem”, które nie podlizuje się nikomu, a po prostu stara się przekazać to, co jest na płycie. Wydaje mi się jednak, że za bardzo zawężamy w ten sposób scenę. Kolumny ostatecznie wylądowały więc tak, że tworzyły ze słuchaczem kąt ok. 80 stopni. Ponieważ odsłuchuję kolumny w polu średnim, więc były szerzej, niż to rekomenduje firma. W takim ustawieniu, płyta za płytą, Aeony potwierdzały pierwsze wrażenia – to bardzo dokładne kolumny, którym jednak daleko do analityczności rozumianej jako supremacja szczegółów nad ogółem. Tutaj, przy opisanych ustawieniach, mieliśmy precyzję, ale bez kliniczności. Do czegoś takiego można się szybko przyzwyczaić i to jest dźwięk, który osobiście cenię najwyżej. Tak grają Marcusy i Wilson Audio WATT/Puppy 8. Musi być przy tym zapewniona też dobra barwa, bo bez niej największa precyzja jest jak niewypełniony komiksowy kontur – są amatorzy takiej „rzeczywistości”, jednak ma ona niewiele wspólnego z realnością.

Odsłuch rozpocząłem od nowej, znakomitej płyty ze stajni LINN-a „La Trompette Retrouvée”

(LINN Records, CKD 294, SACD/HDCD). To tylko trąbka i fortepian, ale za to jak wiele muzyki. Nagranie jest ultra-purystyczne i to przy nim dość szybko ustaliłem położenie regulatorów z tyłu kolumn. Płyta zabrzmiała bardzo dobrze – po początkowej, nieco lekkiej prezentacji, z podkreślonym przełomem średnicy i góry, po korekcie, miała bardzo klarowne brzmienie, z zaznaczonymi detalami zarówno barwy, jak i dynamiki. Od razu słychać było, że Aeony są bardzo precyzyjne. I chociaż autoprezentacja na tle produktów wysokiej kultury przynosi wiele chwały, to mnie wiele uciechy dostarczają płyty z muzyką elektroniczną – ot, taki plebejski gust. I tak właśnie było i tym razem. Aeony zrobiły na mnie największe wrażenie przy odsłuchu płyty De Vision „6 Feet Underground” (BMG 609522, CD) z mocną, elektroniczną muzyką, w duchu depezowskim z okresu „Violatora”. Dźwięk był dynamiczny i z dobrą rozdzielczością pomimo wyraźnych wad realizacyjnych; mam tu na myśli sporą kompresję i brak wypełnienia struktury dźwięku. Ważne jednak, że chociaż Aeony dysponują wrodzoną precyzją, to jednak nie zniechęciły do słuchania, a wręcz przeciwnie – pokazały, ile rytmu i czadu potrafią oddać. A w lirycznych momentach pochylały się delikatnie nad słuchaczem i mruczały mu do ucha. Może z tym mruczeniem trochę przesadzam, bo bas nie był specjalnie nasycony, jednak jeśli nie było to pomrukiwanie króla bengalskiej dżungli, to jakiegoś mniejszego kota na pewno.

Przy analogowych nagraniach (chodzi o rejestrację i miks) z singla „Feelin’ The Same Way” Norah Jones z jej pierwszej płyty (Blue Note/EMI 51314, CD) kolumny zabrzmiały jeszcze lepiej. Właśnie przy tego typu produktach słychać, co się da wyciągnąć z tej nieco już zapomnianej techniki. Płyta zabrzmiała bowiem spójnie i ładnie, ale nie była zlepiona. Zero mulistości, ograniczeń w rozdzielczości – i (o czym potem) spowalniania czy zlepiania poszczególnych dźwięków, jak to się czasem zdarza nawet w dobrych kolumnach (cień tego typu zachowania na basie miałem przy A.D.A.M.-ach HM2). Z APS-ami dźwięk nigdy nie będzie ocieplony, a przez to podbarwiony. Wpływ ma na to dość mocne przetwarzanie wyższej średnicy. Nie jest ona wyostrowiona ani jaskrawa, jednak energia tego zakresu jest spora. Już wcześniej słyszalne, ale teraz genialne, były wszelkie elementy reprodukcji dźwięku związane z rozłożeniem źródeł pozornych. Dostajemy perfekcyjnie zakotwiczone, konturowe instrumenty i głosy. Żadnego drgania skrajów panoramy czy rozmycia. Także elementy w przeciwfazie, jak gitary z nagrania „I’ll Be Your Baby Tonight” ze wspomnianego singla, były solidne, mocne, a przecież zawieszane obok słuchacza.



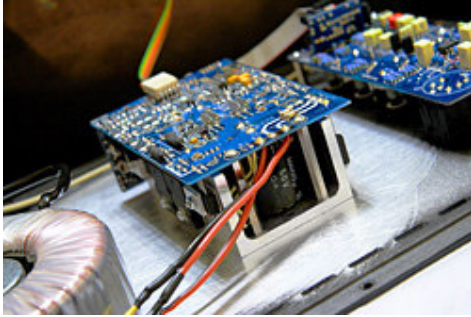
Bardzo dobra jest też dynamika – ale tego można było się spodziewać. Także bas i stopa, pomimo że bez niskich zejść, są prowadzone bardzo dynamicznie i mają wyraźne brzmienie. Znakomicie pokazały to stare (ale jare) nagrania z najnowszej, bardzo dobrze zremasterowanej płyty Vana Morrisona „At The Movies – Soundtrack Hits” (Exile/EMI 84224, CCD?), gdzie kolumny zabrzmiały w porywający sposób, dobrze oddając intencje ludzi z remasteringu. Najlepiej wypadły nagrania live – miały dużą scenę dźwiękową i bardzo sugestywną dynamikę.

wymagającej płyty z suitami Conclona Nancarrowa „Piano Players 3” (MDG 645 140 3-2, CD), na której zarejestrowano dwa duże, koncertowe fortepiany napędzane mechanizmami Ampico z perforowanymi taśmami. Nancarrow to kompozytor, który atak, dźwięczność ceni w dźwięku najbardziej. Stąd jego fortepiany są preparowane i synchronizowane razem, tak, aby dawały ponad 120 uderzeń na minutę. Aby to poprawnie odtworzyć potrzebna jest dynamika, precyzja, dźwięczność i coś, co się nazywa „pitch”, czyli zdolność do oddania dokładnie tej wysokości dźwięku co trzeba, bez jego modyfikacji. Aeony zrobiły to świetnie, znacznie lepiej niż jakiegokolwiek znane mi w tej cenie połączenie kolumn pasywnych i wzmacniacza.

I tak dochodzimy do kompromisów – te są zawsze, a Aeony to ostatecznie niedrogi kolumny. W kategoriach audiofilskich, gdzie trzeba by ich cenę podzielić między wzmacniacz (jakieś 1500 zł) i kolumny (3000 zł) trudno będzie znaleźć jakiś pasywny ekwiwalent. Po prostu, mając wyznaczony pełen pułap finansowy, nie wszystko da się osiągnąć. Są jednak elementy, które odróżniają te kolumny od innych rozwiązań. Najważniejsze są dwa. Pierwszy z nich wiąże się z jakością wysokich tonów. Te są znakomite, jednak kopułka SEAS-a jest lepsza niż tutaj. Znam TDA z różnych aplikacji, także ze wzmacniacza Audio Aero Prima (test w tym miesiącu) i zawsze brzmią tak samo – jeśli nie są zaokrąglone, to mają w dźwięku nieco piasku i nie są tak rozdzielcze jak układy dyskretne. I w tym wypadku słyhać to szczególnie, ponieważ nie dość, że przetwornik jest wybitny, to jeszcze niczego nie ukrywa. To z kolei prowadzi do drugiej sprawy, a mianowicie głębi sceny. W praktyce realizatorskiej to nie jest specjalnie admiirowany element i często przeżywam poważny szok, słysząc genialne nagrania i wiedząc, na jakich kolumnach je przygotowano. W każdym razie, APS-y nie pokazują bardzo głębokiej sceny. W tej dziedzinie kolumny w rodzaju ESA Triton 1 czy nawet B&W CM1 radzą sobie lepiej. Także kobiece wokale są pokazywane dość lekko, panie nie wychodzą ku nam przed linię kolumn. A przecież płyty LINN-a z Barb Jungr czy Madeleine Peyroux z płyty „Careless Love” tak właśnie zrealizowano.

BUDOWA

Kolumny swarzędzkiej firmy APS Aeon to aktywny, dwudrożny monitor typu bas-refleks. Jest duży i bardzo ciężki – zarówno dzięki wzmacniaczowi na tylnej ścianie jak i bardzo solidnej skrzynce. Obudowę wykonano z płyt MDF polakierowanych na półmatowy, czarny kolor. Przednia ścianka jest dość szeroka, a to dlatego, że głośnik niskośredniotonowy ma spore rozmiary. Jest to 20-cm jednostka z niepowlekaną, papierową membraną, solidnym, odlewany koszem i sporym magnesem. Głośnik przygotował SEAS na specjalne zamówienie APS i według planów dostarczonych z Polski. Górę obsługuje kopułka SEAS-a. W opcji są dwa głośniki – z membraną jedwabną i tytanową. Do testu dostaliśmy tę drugą. I – bum! To ten sam, fenomenalny głośnik, który w swoich produktach stosuje firma Harpia Acoustics (i nie tylko, bo i Joachim Gerhard, i inni), a który gra także w używanych przeze mnie Marcusach. Na przedniej ścianie znalazły się też dwa niewielkie wyloty bas refleksu. Mają one bardzo ładnie wyprofilowane wyloty, będące częścią przedniej ścianki. Wygląda to naprawdę dobrze. Kolumna jest dość masywna i przysadzista, jednak zaokrąglone krawędzie przedniej ścianki oraz dylatacja między nią i resztą obudowy sprawiają, że całość wygląda po prostu solidnie.



Elektronika znalazła się na tylnej ścianie, w całości zamontowana na sztywnej, stalowej (chyba) płycie. Nie znajdziemy tam radiatorów, a jedynie otwory wentylacyjne. A to dlatego, że radiator przykręcono do płyty, która stanowi przez to część układu chłodzącego. Wymusiło to zamknięcie tylnej strony głośnika płytą MDF, ale to i dobrze – lepiej, kiedy elektronika znajduje się z daleka od głośników. Jak przystało na monitor studyjny, mamy możliwość ingerencji w kilka parametrów: czułość wejściową (w zakresie 30 do – 10 dBV, poziom wysterowania głośnika wysokotonowego (-5/-3/-1,5/-1/-0,5/0,5/1,5/3 dB) oraz podbicie basu (-15 do 6 dB, odłączane małym przełącznikiem hebelkowym). Można też odłączyć żyłę ochronną w kablu zasilającym i otworzyć pętlę masy (likwidując ew. brum). Wejście liniowe zrealizowano, montując bardzo ładne gniazdo typu combo Neutrika – można wpiąć kabel z wtyczką typu cannon i duży jack. Jest też wyjście liniowe (przelotka). Obydwa gniazda są złożone, a regulatory to nie tanie i bądziejwne potencjometry, a bardzo ładne, hermetyczne przełączniki.

Wzmacniacze i układy wejściowe zmontowano na dwóch płytkach. Z wejścia sygnał biegnie do układów scalonych NE5532 oraz Burr-Browna OPA2134. Także układy korekcji poszczególnych sekcji wykonano na tych scalakach. Użyto bardzo dobrych układów biernych – bardzo ładnych, metalizowanych, precyzyjnych oporników i kondensatorów WIMA. Wzmacniacze zmontowano na osobnej płycie, przykręconej na wspornikach do radiatora. Tę część zmontowano w technice SMD. Część niskotonowa oparta jest na bipolarnych tranzystorach Toshiba (2SA1943+2SC5200) i wygląda, że jest w całości zbalansowana (tutaj m.in. bardzo ładne oporniki Dale). Inaczej sekcja wysokotonowa – tutaj mamy układ scalony TDA7294. Ładnie wygląda zasilacz, z dużym, toroidalnym transformatorem (z zalanym żywicą środkiem). Szkoda tylko, że wychodzi z niego tylko jedno uzwojenie wtórne, z którego napięcie dzielone jest na poszczególne sekcje. Wspomnijmy jeszcze, że o aktywowaniu kolumny informuje podświetlane na niebiesko logo na przedniej ścianie. Samo logo wygląda znakomicie, rzadko która firma ma tak dobrze opracowany logotyp. W sumie otrzymujemy niedrogi produkt, jak na żądane pieniądze znakomicie wyglądający i bardzo dobrze wykonany.

APS AEON

Dystrybucja: APS Spanily

Kontakt:

ul. Sikorskiego 2

62-020 Swarzędz

Tel/fax: (0-61) 817 22 82

e-mail: arek@aps-company.pl

Strona producenta: www.aps-company.pl